

**Robert Dzięcielski**  
Łódź

## Mężczyźni Pietryny

Miasto Łódź nierozzerwalnie związane jest z ulicą Piotrkowską. Już od trzech stuleci ulica ta wciąż staje się realną lub symboliczną drogą dla tysięcy... mężczyzn<sup>1</sup>! Niektórzy z nich już bezpowrotnie odeszli w otchłań niepamięci, inni zaś zostali zapamiętani i trwają w ustnych wspomnieniach lub artefaktach materialnych przybierających niekiedy postać pomników, tablic pamiątkowych czy innych przekazów wizualnych znajdujących się w przestrzeni publicznej ulicy Piotrkowskiej. Ze względu na społecznie dominujące pozytywne wartościowanie tego obszaru silne jest przekonanie o jego wyjątkowości. Cechy te są przenoszone również na tych, którzy „zamieszkują” tę przestrzeń i niejako do niej się upodabiają (działa to również i w drugą stronę – wyjątkowa postać może wpływać na umniejszenie lub powiększenie wartości miejsca)<sup>2</sup>. Mężczyźni Piotrkowskiej na pewno powinni być wyjątkowi! Ale, czy to oznacza, że powinni być piękni czy brzydki, mądrzy czy głupi, bogaci czy biedni, znani czy anonimowi itd.? Jacy są mężczyźni ulicy Piotrkowskiej? Co to dzisiaj oznacza i jakie są ich związki z taką nadzwyczajną przestrzenią miasta?

Pod koniec zeszłego wieku dokonały się zmiany w postrzeganiu mężczyzn. Jeszcze w latach 80. XX w. na zestaw cech tworzących stereotyp męskości składały się następujące: osobowości – niezależność, aktywność, kompetencja, łatwość podejmowania decyzji, niezawodność, wiara w siebie, nieuleganie naciskowi, poczucie przywództwa; składowe roli społecznej – jest głową domu, utrzymuje finansowo rodzinę, jest przywódcą, jest odpowiedzialny za domowe naprawy; wyglądu zewnętrznego – wysoki, silny, krzepki, szeroki w ramionach;

<sup>1</sup> Wśród „mężczyzn Piotrkowskiej” znanych z imienia i nazwiska są również i tacy, których tożsamość kryje się jedynie pod postacią ogólnej nazwy: dżentelmen, pan, gość, chłop, chłopak, facet, koleś, model, postać, typek, młodzieniec, staruszek lub bohater, artysta, żołnierz, kapłan, góral itd.

<sup>2</sup> Pod koniec 2015 r. w mediach lokalnych (i nie tylko) wywiązała się gorąca dyskusja dotycząca wizerunku centrum Łodzi. Zapalnikami były słowa Bogusława Lindy wypowiedziane w rozmowie z dziennikarzem radiowym – „Łódź to miasto umarłe, miasto meneli”. Słowa te wywołały prawdziwą burzę medialną. Zob.: K. Warchoł, *Bogusław Linda o Łodzi: Miasto umarłe, miasto meneli*, <http://lodz.wyborcza.pl/lodz/1,35153,19080979,boguslaw-linda-o-lodzi-miasto-umarle-miasto-meneli.html?disableRedirects=true>, (dostęp: 20.11.2015); A. Tubilewicz, „Bogusław w mieście meneli”. *Łodzianie nagrali diss na Lindę [WIDEO]*, <http://lodz.naszemiasto.pl/artukul/bogus-w-miescie-meneli-lodzianie-nagrali-diss-na-linde-wideo,3564680,art,t,id,tm.html>, (dostęp: 20.11.2015).

zawodu – kierowca ciężarówki, instalator telefonów, chemik, burmistrz miasta<sup>3</sup>. K. Deaux oraz L. Lewis zauważyły, że komponent wyglądu zewnętrznego jest silnie korelowany i, będąc najłatwiej identyfikowalnym i dostępnym w relacjach interpersonalnych, silnie determinuje pozostałe części składowe stereotypów męskości. Dowodziły także, że przez pryzmat cech wyglądu postrzegane są pozostałe komponenty bycia mężczyzną.

W kulturze współczesnej ciało męskie stało się obiektem zainteresowania reklamy i mediów – szczególnie w kontekście postaw konsumpcjonistycznych. Tożsamość męska zaczęła być przenoszona z cech intelektualnych (wewnętrznych) na cielesne (zewnętrzne). Wzorzec reklamowo-medialny silnie narzuca konieczność dbania o ciało i jego zewnętrzną estetykę. Mężczyzna coraz częściej wchodzi w obszary niegdyś zarezerwowane jedynie dla kobiet. Zmysłowość ciała męskiego staje się jedną z głównych cech tożsamości męskiej. Być mężczyzną dzisiaj to znaczy przede wszystkim „dobrze wyglądać”! Oznacza to, że mężczyzna może być mądry, silny, zasobny, wykształcony itp., ale na pewno powinien być estetycznie zadbany. Stąd wizualny obraz mężczyzny sukcesu, nawet jeśli odwołuje się do tradycyjnych znaczeń, będzie oparty na współczesnych kodach kulturowych: wysoki i wysportowany, o nienagannej aparycji, ubrany w drogie i ekskluzywne produkty, otoczony równie atrakcyjnymi przedmiotami, będący obiektem westchnień i pragnień seksualnych<sup>4</sup>. Jego siłą nie jest pozycja w strukturze społecznej, ale przede wszystkim w indywidualnych cechach zewnętrznego, które to wskazują dopiero na jego status społeczny.

Jednakże współczesność tworzy napięcia w oczekiwaniach, kim ma być mężczyzna i jakie są wzorce jego męskości. Współczesny mężczyzna „miota się między postawą maczo, a delikatną i empatyczną, zdolną – podobnie jak kobieta – do głębokiej ekspresji swoich uczuć. Podobny problem powstaje w przypadku ciała męskiego; stąd wizerunki mężczyzny kulturystów i – z drugiej strony – mężczyzn o fizyczności androgynicznej”<sup>5</sup>. Obecnie obraz mężczyzny atrakcyjnego musi podkreślać jego cielesność i seksualność. Natomiast od mężczyzny lat minionych oczekiwano, że będzie mężnie bronił ojczyznę przed wrogiem, że w sytuacji ekstremalnej będzie można na niego liczyć, że podejmie odpowiedzialność za swoją wspólnotę itd. Był to obraz wyniosły, nieskazitelny, dumny, statyczny, a jednocześnie musiał być czytelny i jednoznaczny. W ścisłych centrach współczesnych miast odnajdziemy wizerunki mężczyzn zarówno jednego, jak i drugiego typu.

Na ulicy Piotrkowskiej w Łodzi możemy zobaczyć nie tylko reklamowe obrazy atrakcyjnych mężczyzn, ale również spotkać ich „na żywo”. Najczęściej jednak będziemy mieli do czynienia z nieznanymi, ze swoiście bezimiennymi

<sup>3</sup> K. Deaux, L. Lewis, *The structure of gender stereotypes: Interrelationship among components and gender label*, „Journal of Personality and Social Psychology”, 1984, vol. 46, issue 5, s. 991–1004.

<sup>4</sup> A. Brytek-Matera, *Obraz ciała – obraz siebie. Wizerunek własnego ciała w ujęciu psychospołecznym*, Difin, Warszawa 2008.

<sup>5</sup> Z. Melosik, *Kryzys męskości w kulturze współczesnej*, Oficyna Wydawnicza Impuls, Kraków 2006, s. 181.

modelami ucieleśniającymi kulturowe wzorce idealnego ciała i odsyłającymi do mężczyzn z obrazów reklamowych. Przyjmują oni pozy np. wysportowanego młodzieniaszka otwartego na działania ekstremalne (reklama dotycząca skoku z kosmosu), luzaka, kochanka, pracocholika zafascynowanego nowinkami technologicznymi czy usługami bankowymi. Obraz taki najczęściej zderza się z dawnym, co do pochodzenia lub co do stylu, tradycyjnym wizerunkiem wspańiałych i bohaterskich mężczyzn związanych z miastem, jego historią i kulturą. Tych mężczyzn raczej już nie można spotkać wśród bywalców Piotrkowskiej, chyba że... we wspomnieniach. Pamięć oparta o wizualne doświadczenie ulicy wyławia, jak z rzeki czasu, obrazy postaci szczególnych, oryginalnych, dawnych. Bo przecież fascynacja Piotrkowską to również reaktualizację różnych osobistych „czasów”. Przebywanie na *Pietrynie* (bo tak popularnie zwana jest Piotrkowska), dokonuje się jakby na dwa równoległe sposoby – w czasie i przestrzeni. Spacer po ulicy wywołuje jednocześnie wiele drobnych wspomnień. Przemierzając przestrzeń wśród „żywych” podróżujemy jednocześnie w przeszłości, przywołując postaci i miejsca już minione. Najciekawsze jest to, że wspomnienia i skojarzenia nasuwające się dość spontanicznie zadziwiają swą różnorodnością również wspominających.

Centrum Łodzi jest układem znaków odzwierciedlającym kulturowe wartości lokalne, obyczajowe, biograficzne, artystyczne, religijne, historyczne, narodowe itd. Wciąż, w sensie kulturowym, centralnym miejscem Łodzi jest ulica Piotrkowska. Symboliczny charakter i specyficzne funkcje czynią tę ulicę obszarem wielowymiarowym o bogatej warstwie informacyjnej, na którą składa się cała, rozciągnięta w czasie i przestrzeni, zmienna ikonosfera ulicy. Współczesne przebudowywanie wizualnych elementów Piotrkowskiej podlega ciągłej dynamice – w odbiorze społecznym różnie postrzegane, dla jednych jako zbyt szybkie, dla innych zbyt wolne. Przekształcenia tego typu wpływają na zachowania, postawy i wyobrażenia przechodniów, których często „improvizowane aktorstwo [...] staje się nawykiem”<sup>6</sup>. Ikonosfera ulicy zwielokrotniona jest przez odbicia w szybach okien, w oczach ludzi, w soczewkach kamer – wszystko synchronizuje się ze sobą. Wizualne doświadczenia pulsującego miasta pozwalają także dostrzec nas samych.

Reprezentacyjny charakter Piotrkowskiej ustanawiany był już u narodzin Łodzi przemysłowej, kiedy ulica ta stała się osią centralną, wokół której zaczęło powstawać nowoczesne miasto (dzisiejsze centrum). Piotrkowska jest jedną z najdłuższych ulic handlowych w Europie, liczącą ponad 4 km, biegnącą południkowo, w linii prostej od pl. Wolności na północy, do pl. Niepodległości na południu. Piotrkowska to nie tylko oś miasta, ale jego arteria i serce będące dzisiaj wizytówką Łodzi<sup>7</sup>. Pomimo widocznych oznak kryzysu w ostatnich

<sup>6</sup> B. Frydryczak, *Okiem przechodnia: ulica jako przestrzeń estetyczna*, [w:] *Formy estetyzacji przestrzenie publicznej*, red. J.S. Wojciechowski, A. Zeidler-Janiszewska, Instytut Kultury, Warszawa 1998, s. 113.

<sup>7</sup> *Strategia Rozwoju Ulicy Piotrkowskiej w Łodzi na lata 2009–2020*, Łódź 2009, s. 5, [http://bip.um.lodz.pl/\\_plik.php?id=18028](http://bip.um.lodz.pl/_plik.php?id=18028), (dostęp: 20.05.2015).

latach, Piotrkowska nieustannie skupia jak w soczewce życie kulturalne i towarzyskie miasta. Przestrzeń tej ulicy jest niezmiennie miejscem różnych wydarzeń artystycznych i rozrywkowych. Piotrkowska jest jednym z najważniejszych historycznych miejsc Łodzi, a jednocześnie chyba najbardziej rozpoznawalną współcześnie marką miasta. *Pietryna* jest dziedzictwem wielokulturowej Łodzi i jej tożsamością – najcenniejszym skarbem, architektoniczną perłą, symbolem miasta<sup>8</sup>. Bywa zwana także kręgosłupem miasta, wewnętrznym dziedzińcem, rynkiem, centralnym placem, salonem, spacerakiem czy historycznym traktem.

Łodzianie twierdzą, że ulica Piotrkowska, podobnie jak Łódź, jest oryginalna, niepowtarzalna i jedyna, że jest obrazem ludzkiego sposobu życia, sumą doświadczeń, aspiracji i marzeń. Nie zaprzecza to temu, że Piotrkowska jako kulturowe centrum Łodzi, zapewne nie tylko we mnie, rodzi czasami skrajnie przeciwstawne odczucia, przemyślenia i postawy: od akceptacji po odrzucenie, od zachwyty po lekceważenie. Jednakże za pewnik można przyjąć, że ulica ta jest kreatorem znaczeń, ludzkich uczuć i doświadczeń. Centralność ulicy Piotrkowskiej wraz z jej dynamiką zmiany jest siłą powoływania nowości – współtworzenia „rzeczy pierwszych”. Owa szczególna siła kreowania „mitycznych początków” w obrazie ulicy Piotrkowskiej ukazuje nie tylko rzeczy wspaniałe (wzorcowe dla współczesnego wizerunku), ale również te gorsze (często subtelnie wyciszane i pomijane). Jakże znamienym jest fakt, iż dziewiętnastowieczne miasto industrialne cechowało się wybujałą ornamentyką frontu kamienic i ukrytym ubóstwem na jej tyłach.

„Strategia Rozwoju Ulicy Piotrkowskiej w Łodzi na lata 2009–2020”<sup>9</sup> rozpoczyna się cytatem Łodzianina z wyboru, mistrza Jana Sztudyngera, który pisał: „Jest największą Łodzian troską zmieścić wszystko na Piotrkowską”. Dodałbym, że szczególnie „zmieścić wszystko” to, co jest „pierwsze”, najważniejsze i jedyne w swoim rodzaju.

W 1839 r. ulica Piotrkowska była świadkiem przybycia z Belgii i uruchomienia pierwszej w Królestwie Polskim maszyny parowej w fabryce Geyera. Owe 60 KM, uzyskanych dzięki tej maszynie, stało się mocą kreatywną narodzin potęgi Łodzi przemysłowej. Jednym z symboli miasta stał się wybudowany w Białej Fabryce pierwszy łódzki komin. W 1853 r. rozpoczął pracę pierwszy młyn parowy w Łodzi przy Piotrkowskiej, a w 1869 r. po raz pierwszy uruchomiono gazowe uliczne oświetlenie. W 1876 r. wybrukowano całą ulicę tzw. „kocimi łbami”. W 1887 r., w pofabrycznym budynku otwarto Hotel Grand, a w 1888 r. przy ul. Piotrkowskiej 67 otwarto teatr „Victoria” (późniejsze kino „Polonia”). W 1898 r. odbył się pierwszy kurs tramwaju elektrycznego po ulicy Piotrkowskiej, a w 1899 r. przy ul. Piotrkowskiej 120 uruchomiono pierwsze na ziemiach polskich stałe kino zwane „Teatrem Żywych Fotografii”...

<sup>8</sup> Tamże.

<sup>9</sup> Tamże.

We wspomnieniach łodzian czytamy:

„Nauka chodzenia na światłach, milicjant z »bocianiego gniazda« kierujący ruchem. Start do etapu Wyścigu Pokoju i tłumy przed Grand Hotelem. Okrzyki »Staszek! Staszek!« (Królak). Kolorowa kawalkada kolarzy, czyli kawalek Europy w Łodzi. Dom towarowy, a potem »Magda«. Ciągłe odnawianie, remontowane fasady Piotrkowskiej. Pobliska nowa »Telewizja Łódź«. Pochody. Pierwsze neony! Pierwsze likwidowane kominy! Sygnał, że gdy jakiegoś towaru nie było na Piotrkowskiej, to nie było go w całej Łodzi. Długie kolejki do kin: »Hel«, »Polonia«, »Adria« (Główna), »Wisła«. A także pierwsza pijalnia piwa. Z ciemnym, słodowym piwem. W czwartki – tylko dla dam. A panowie? Panowie tylko po Piotrkowskiej chodzili z laseczką, nosili getry na butach, a zimą kalosze! Miała *Pietryna* i restauracje »Eldorado«, »Słonia«, »Peszt«, i bary – »Bankowy«, »Rekord«, i kawiarnie »Cyganeria«, »Warszawianka«, i klub »77«. Stąd po raz pierwszy wycofano tramwaje, a wprowadzono autobusy. Najwspanialsze lody jadało się na Narutowicza 2, a potem na Piotrkowskiej u pani Gronowskiej. Entuzjazm wzbudzały wyścigi konne. Odwiedzało się teatry »Bagatella«, »Osa« i pierwszą operetkę w »Lutni« na Piotrkowskiej 243. A nocą kręcili nasi filmowcy. Można było spotkać Zbyszka Cybulskiego, Mieczysława Voita, Ludwika Benoit i wielu innych. Nasz Łódzki Koloryt *Pietryny!*”<sup>10</sup>.

Na ulicy Piotrkowskiej znajduje się wyjątkowa „Aleja Gwiazd” polskiego filmu, której pomysłodawcą w 1996 r. był Jan Machulski. Pierwsza gwiazda w nawierzchnię Pietryny została wmurowana dla aktora Andrzeja Seweryna. Natomiast w 2002 r. otwarto na Piotrkowskiej „Pomnik Łodzian Przełomu Tysiącleci”, czyli kilkanaście tysięcy imiennych żeliwnych płytek pokrywających kostkę brukową. Na wspólnym „poziomie 0” ulicznego bruku, znane i wybitne postaci związane z miastem i jego kulturą tożsamością, przeplatają się z postaciami raczej nieznanymi ogółowi, zwyczajnymi łodzianami. Piotrkowska dla jednych będzie przestrzenią wspaniałych i pięknych, prawie przez wszystkich rozpoznawalnych i cenionych postaci, a dla drugich może i niepięknych, i powszechnie nieznanych, ale dla tego miejsca w określonym czasie jakże charakterystycznych. Inaczej postrzega i oswaja ikonosferę ulicy nowicjusz, a inaczej obyty w przestrzeni mieszkaniac – jeden i drugi znajdzie coś dla siebie. Ulica Piotrkowska ma swoją pamięć i historię tak w sensie społecznym, jak i indywidualnym. W 2015 r. cała ulica Piotrkowska została oficjalnie uznana za pomnik historii<sup>11</sup>.

Idąc Piotrkowską, mijamy szyldy, uliczne reklamy, witryny sklepów, biur, kawiarni itd. Wzrok, zatrzymując się niekiedy na obrazach miejskiej ikonosfery, dostrzega wśród różnorodnych znaków, motywów i tematów, także sylwetki pomnikowych mężczyzn. Ulica Piotrkowska przechowuje wciąż dawne, tradycyjne obrazy mężczyzn odporne na upływ czasu przez swą formę i materiał

<sup>10</sup> W. Borowski, *Panna Młoda – Piotrkowska*, [w:] *Magiczne miejsca. Łódź*, red. R. Bonisławski, Wyd. Piątek Trzynastego, Łódź 1998, s. 21.

<sup>11</sup> *Łódź jest pomnikiem historii*, <http://www.fakt.pl/lodz/lodz-zostala-pomnikiem-historii,artykuly,525093.html>, (dostęp: 07.01.2016).

(pomniki, płaskorzeźby, tablice pamiątkowe) – np. Tadeusz Kościuszko, Władysław Reymont, Leon Schiller, ks. Ignacy Skorupka, Leopold Skulski, Jan Paweł II. Zmiany kulturowe wpłynęły i na ten element współczesnej ikonosfery ulicy, ponieważ coraz więcej pojawia się wizualnych obrazów tańszych i bardziej ulotnych (rysunek, malunek, fotografia reklamowa, obrazy ruchome na ekranach monitorów itp.). Za pomocą nowych technik można wyrazić i postać rzymskiego cesarza Nerona, króla Władysława Jagiełły, jak i postać współczesnego policjanta. Na ulicy Piotrkowskiej istnieje różnorodna kolekcja obrazów mężczyzn, wciąż zmienna, niedająca się zatrzymać galeria szacownych i zacnych.

Jednym z charakterystycznych elementów ikonosfery łódzkiej ulicy są plenerowe pomniki-rzeźby z serii „Galerii Wielkich Łoździan” (pierwszy pomnik pojawił się w 1999 r.) – np.: Ławeczka Tuwima, Fortepian Rubinsteina, Kufer Reymonta, Fotel Jaracza. Wśród postaci znanych Łoździan można również natknąć się na pomnik „Lampiarza” – bezimiennego elektryka! Okazją do odsłonięcia tej rzeźby w 2007 r. była setna rocznica powstania pierwszej elektrowni w Łoździ. Ów bezimienny lampiarz stał się jubileuszowym pomnikiem łoźdzkiej energetyki. Kulturową rolą pomników jest być obrazem przeszłości – pamięci i historii – utrzymującym w społecznej świadomości aktualność wybranych wydarzeń i postaci w podzielanym systemie wartości. Pomniki mogą tworzyć swoisty kanon widzenia historii kultury lokalnej i narodowej przez pryzmat ikonosfery miasta. Dzięki obecności w danym miejscu mogą wyznaczać działania i kreować wyobrażenia społeczne. Wychylenie w przeszłość, dostępność historii, której terażniejszymi i trwałymi znakami są pomniki ułatwia refleksję nie tylko o dziejach społeczności miasta, ale także o własnej biografii. Współczesność aktualizuje tę refleksję o przeszłości nakładając pewne klisze mentalne: „Szybkie tempo życia i dorastania oraz gwałtowność życiowych zmian często powoduje uczucie zagubienia i bezradności. Świat wydaje się nam wymykać spod kontroli, gdy zdobycze myśli technicznej doganiają marzenia o wszechmocy człowieka. Kiedy rzeczywistość zaczyna przekraczać ludzkie zdolności percepcyjne i adaptacyjne, »ucieka« się w przeszłość. Pojawia się tęsknota za stabilnym i bezpiecznym dzieciństwem”<sup>12</sup>. Przestrzeń miasta stać się może miejscem upamiętniającym czas przeszły i zakorzenionym w ludzkiej tożsamości, również poprzez uwiecznienie i uwydatnienie zwyczajnej postaci łoźdzkiego elektryka zapalającego lampę na Piotrkowskiej.

Na bocznej elewacji kamienicy przy ulicy Piotrkowskiej 71 znajduje się fresk „Łoźdz w pigułce”, który imituje ścianę budynku z balkonami, oknami i bramą. Oprócz powszechnie znanych postaci widniejących w oknach i balkonach, w imitacji bramy stoją anonimowi: tkacz, Żyd oraz Lili Fontelli. Dłuższy czas nie zwracałem uwagi na te postaci w bramie. Momentem przełomowym było wykonanie przeze mnie zdjęcia, a następnie poprzez przyglądanie się

<sup>12</sup> B. Kozielska, *Globalopolis – cywilizacja miasta*, [w:] *Globalopolis. Kosmiczna wioska. Szanse i zagrożenia*, red. R. Borkowski, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 2003, s. 176.

fotograficznemu obrazowi ulicznego fresku, zauważenie stojących w bramie, a przede wszystkim stojącego w jej głębi grajka (Lili Fontelli). To doświadczenie potwierdziło przekonanie, że fotografia może być pomocna w szerszym postrzeganiu przestrzeni społecznej, również z tego powodu, ponieważ nadal „nie musi wymyślać. Jest sama z siebie poświadczaniem autentyczności”<sup>13</sup>. Fotograficzny wizerunek grajka stojącego w bramie, podobnie jak namalowana postać na ścianie kamienicy, odsyła do realnej postaci ulicznego śpiewaka. Niestety nie dysponuję żadną fotografią przedstawiającą tego człowieka na ulicy Piotrkowskiej, a tym samym nie mogę na poziomie warstwy wizualnej stwierdzić, że „ta rzecz tam była” – jakby chciał R. Barthes<sup>14</sup>. Musiałbym odnieść się do innych „realności”, do pamięci i wspomnień. Obraz „mężczyzny na Pietrynie” może odwoływać się do prawdziwej postaci, jak i do wyimaginowanej. Ale, nawet gdybym miał archiwalne zdjęcie z grajkiem Lilim Fontellim na ulicy Piotrkowskiej, to i tak mogłoby ono pozostać „nieme” – bez kontekstu i znaczenia. Przeszłe zdarzenie utrwalone na fotografii musi dopiero nabrać sensu, wypełnić się treścią znaczeń, pamięci i doświadczenia. Owo fotograficzne *studium* zostało podporządkowane sile *punctum*<sup>15</sup>. Wśród tych trzech postaci stojących w fikcyjnej bramie, najbardziej jakby „wyszła do mnie” sylwetka tajemniczego nieco grajka z instrumentem, w cylindrze lub w meloniku.

Pod koniec lat 40. XX w. ulica Piotrkowska została we wspomnieniach utrwalona jako deptak pełen biednych, ale... i radosnych ludzi! Piotrkowska: „Nasza magiczna ulica była pełna wielu ludzi z wojny, z końca świata, i tych, którzy ze zniszczonej Warszawy lub w drodze do niej, znaleźli przystań w Łodzi. A wśród tego barwnego tłumu był też Lili Fontelli, ubrany częstokroć w czarny garnitur, ewentualnie czarną pelerynę, cylinder z przytwierdzoną palącą się świeczką, prowadzony z obu stron pod rękę »defiladowo« przez takich samych sympatycznych »zgrywusów«. Wszyscy pozdrawialiśmy go – ozdobę deptaka [...]”<sup>16</sup>. Kim był Lili Fontelli uwieczniony nie tylko w przytoczonym powyżej wspomnieniu, ale również na muralu-fresku „Łódź w pigułce”?

Na fresku odsłoniętym w 2000 r. pojawiają się 34 postacie wybrane przez Łoździan w wyniku ogłoszonego konkursu pt. „I ty możesz przejść do historii”<sup>17</sup>. Wśród wybranych, spośród zasłużonych osób dla Łodzi, znalazło się 31 postaci historycznych uzupełnionych wizerunkiem łódzkiego tkacza, Żyda i... właśnie

<sup>13</sup> R. Barthes, *Światło obrazu. Uwagi o fotografii*, tłum. J. Trznadel, Wydawnictwo KR, Warszawa 1995, s. 120.

<sup>14</sup> Tamże, s. 129–130.

<sup>15</sup> Tamże, s. 46–47; S. Sikora, *Fotografia – pamięć – wyobraźnia*, „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa” 1992, nr 3–4, s. 108–111.

<sup>16</sup> W. Borowski, *dz. cyt.*, s. 20.

<sup>17</sup> Plebiscyt przeprowadził w 1997 r. Urząd Miasta Łodzi we współpracy z łódzkim oddziałem „Gazety Wyborczej”. Pomysłodawcą akcji był ówczesny Architekt Miasta Łodzi P. Biliński oraz redakcja „GW”. Autorem projektu muralu jest K. Jaśkiewicz. Wyboru spośród 130 kandydatów dokonało jury, do którego zaproszono m. in. rektorów łódzkich uczelni. Najczęściej typowanymi przez mieszkańców miasta byli: Julian Tuwim, król Władysław Jagiełło oraz marszałek Józef Piłsudski.

Lili Fontelli! W tym gronie znalazło się 28 mężczyzn: Kiejstut Bacewicz, Franciszek Ksawery Drucki-Lubecki, Ludwik Geyer, Ludwik Grohman, Władysław Jagiełło, Karol Jonscher, Aleksander Kamiński, Władysław Kędra, Krzysztof Kieślowski, Tadeusz Kotarbiński, Władysław Król, Hilary Majewski, Jan Moll, Józef Piłsudski, Izrael Poznański, Rajmund Rembieliński, Władysław Reymont, Artur Rubinstein, Karol Scheibler, Stanisław Staszic, Bohdan Stefanowski, Władysław Strzebiński, Jan Sztudynger, Wincenty Tomaszewicz, Julian Tuwim, Wincenty Tymieniecki, Ludwik Zamenhoff. A wśród nich, w kolejności najczęściej powtarzanej profesji, znajdują się: sprawujący władzę, przemysłowcy, lekarze społecznie wrażliwi, poeci-literaci, pianiści-kompozytorzy, artyści i uczeni, działacze polityczno-gospodarczy i sportowiec.

Lili Fontelli, „sympatyczny zgrywus” stojący w tunelu bramy łódzkiej kamienicy, był postacią niejednoznaczną. Brama kamienicy dzieląc, jednocześnie łączy ulicę z podwórzem – sferę zewnętrzną z wewnętrzną, publiczną z prywatną. Ulica to „świat oficjalny, wobec którego dom musiał wystawiać okazały fronton, niczym popiersie przyozdobione medalami okien i balkonów. Bywały domy o popiersiach bardziej kobiecych i bardziej męskich. Natomiast w obramowaniu skrzydeł domu mieściło się podwórze, jego przestrzeń nieoficjalna, prywatna, wewnętrzna. Podwórze było miejscem składowania opału, bezpiecznych zabaw dla dzieci, gromadzenia odpadów, przestrzenią ludyczną i gospodarczą”<sup>18</sup>. Podobnie jak brama, tak i stojący w jej świetle stawali się symbolem przejściowości, pośrednictwa, łączności, ale i oddzielenia. Dwoistość wydaje się najbardziej charakterystyczną cechą Lili Fontelli, którego uwieczniono stojącego i zamyślonego w cieniu wnętrza bramy, a zapamiętano poruszającego się i rozweselającego w świetle ulicy. W bramie można być niezauważonym: „Brama jest skazana na bycie omijaną. Mijają ją ludzie idący na zewnątrz i przechodzący jej wnętrzem. Jakie samopoczucie może mieć ktoś stale mijany, wymijany, pomijany? Ale za to ona trwa stale. Przemijają ci, co ją omijają”<sup>19</sup>.

Uliczny grajek, znany pod pseudonimem Lili Fontelli, w rzeczywistości nazywał się Henryk Trajdos<sup>20</sup>. Pan Henio ponoć rozgłaszał po łódzkich kawiarniach, że przyjął ten pseudonim na cześć filmowej piosenkarki o takim właśnie nazwisku. Lili Fontelli to postać z historii polskiego filmu. „Zapomniana melodia” to jeden z najpopularniejszych polskich filmów fabularnych sprzed II wojny światowej. To komedia muzyczna z 1938 r., w reżyserii Konrada Toma i Jana Fethkego, z muzyką Henryka Warsa. W rolę kobiecą, nieszczęśliwie zakochanej artystki rewiowej Lili Fontelli, wcieliła się Alina Żeliska<sup>21</sup>.

<sup>18</sup> S. Symotiuk, *Filozofia i genius loci*, Instytut Kultury, Warszawa 1997, s. 8.

<sup>19</sup> Tamże, s. 14.

<sup>20</sup> B. Dmochowski, *Zdarzyło się na Piotrkowskiej. Spacerkiem po historii Łodzi*, „Express Ilustrowany”, 13 X 2015, <http://www.expressilustrowany.pl/arttykul/8988048,zdarzylo-sie-na-piotrkowskiej-spacerkiem-po-historii-lodzi,id,t.html>, (dostęp: 03.07.2015).

<sup>21</sup> Alina Żeliska, [w:] *Internetowa Baza Filmu Polskiego*, <http://www.filmpolski.pl/fp/index.php?osoba=211331>, (dostęp: 18.01.2016).



Pan Henio, uliczny śpiewak, przekraczający uznane granice zachowania się w przestrzeni publicznej, wyrósł w miarę upływu czasu wręcz na jej charakterystyczny element: „W łódzkim powojennym pejzażu tak nazywano faceta śpiewającego głównie na Pietrynie. Śpiewał głośno i bez tremy, bo jej nie posiadał. Miał konstrukcję psychiczną odbiegającą od oficjalnie przyjętej normy. Chyba płci nie pomyliłem. [...] Płeć jak najbardziej OK. Łódzki Lili Fontelli był dla Łodzi tym, czym dla Sopotu Parasolnik. [...] Miał na imię Henryk, nazwiska nie pamiętam, tuż powojnie chodził ze mną do YMCA, zdradzał już wtedy objawy choroby psychicznej. Gdy podrósł, zaczął chodzić po lokalach i śpiewał. Występował również w przerwie meczu na stadionie ŁKS. Raz, w ostatki, śpiewał na Piotrkowskiej z zapaloną świecą umocowaną na cylindrze na głowie”<sup>22</sup>.

Nie wszystkie informacje dotyczące grajka są dzisiaj sprawdzalne. W jednej z recenzji oryginalnego przewodnika<sup>23</sup> tematycznego po miejscach związanych z dramatycznymi i kryminalnymi wydarzeniami w polskich dziejach, a między innymi z łódzkimi katami z czasów II wojny światowej, autor zwrócił uwagę na przebywanie w piwnicach przy ul. Anstadta (siedziba byłego gestapo w Łodzi) Lili Fontelli. Dobrze pamiętał go jeszcze z „czasów licealnych”<sup>24</sup>.

A oto inne wspomnienia: „[...] przypomina mi się Lili Fontelli, który pół wieku temu jeździł dorożką po ulicy Piotrkowskiej w Łodzi. Co jakiś czas stawał w dorożce albo na chodniku, fatalnie śpiewając cienkim głosem. Chciał też śpiewać w kawiarniach, ale go wypraszano. Z Warszawianki czy Grandu wypraszała go szatniarze, a że w Honoratce szatniarza nie było, wypraszała osobiście właścicielka, pani Stefania. Zbierał datki do kapelusza. Datki od przechodniów Lili Fontelli dostawał [...]”<sup>25</sup>.

Wśród zapamiętanych postaci mężczyzn z Piotrkowskiej można spotkać jeszcze wielu innych, którzy tworzą bardzo specyficzny folklor uliczny. Jednym z nich był pan „ze zniszczoną twarzą”, który handlował sznurowadłami: „Chyba wszyscy Łodzianie z okresu panowania wczesnego Edwarda [Gierka] kojarzą tego pana ze zniszczoną twarzą handlującego sznurowadłami i pumeksem na Piotrkowskiej w okolicach [ulicy] Andrzeja [...]. Jakoś tak dziwnie pewnych obrazów się nie zapomina – pamiętam tego pana ze zniszczoną twarzą i chyba niewidomego [...]. Chyba był słabowidzący. Pamiętam, że jak moja mama kupowała u niego; to zbliżał rękę z pieniędzmi do oczu i nie mylił się, wydając resztę”<sup>26</sup>.

<sup>22</sup> [http://forum.gazeta.pl/forum/w,63,79585510,,Lili\\_Fontelli\\_kim\\_byl\\_.html?v=2](http://forum.gazeta.pl/forum/w,63,79585510,,Lili_Fontelli_kim_byl_.html?v=2), (dostęp: 10.08.2013).

<sup>23</sup> T. Ławecki, K. Kunicki, L. Olchowik-Adamowska, *Śladami słynnych zbrodni. Przewodnik*, Wydawnictwo BOSZ, Olszanica 2011.

<sup>24</sup> C. Rudziński, <http://www.bosz.com.pl/books/332/Sladami-slynnnych-zbrodni-Przewodnik/award/#review>, (dostęp: 03.10.2015).

<sup>25</sup> S. Kokesz, *Króliczek*, [w:] „Nowy Dziennik. Polish Daily News”, 30 IX 2010, <http://www.dziennik.com/weekend/artykul/kroliczek>, (dostęp: 18.06.2014).

<sup>26</sup> *Pan z zniszczoną twarzą – sznurowadła*, w: *Łódzki Wehikuł Czasu. Grupa zamknięta*, <https://www.facebook.com/groups/332226390303794/?fref=ts>, (dostęp: 02.02.2016).

Jeszcze inny został zapamiętany ze względu na inwalidztwo: „a pamiętacie taką postać, rysuje mi się pod powiekami jak przez mgłę, też handlował czymś na rogu Piotrkowskiej i Pasażu Majera, nie miał jednej nogi, chodził o kulach w półwojskowym ubraniu [...] i w berecie na głowie. [...] On nosił na tej istniejącej nodze buty – oficerki z klasyczną przedwojenną »szklanką«”<sup>27</sup>.

Zapamiętany został również sprzedawca noży: „A z takich »typów« to kojarzę jeszcze pana, który na Górnaku sprzedawał (może nadal to robi) noże i tnie cały dzień kartki, mamrocząc pod nosem »reklamy«”<sup>28</sup>.

A także sprzedawca spinaczy do włosów: „Pamiętacie człowieka, który na Piotrkowskiej sprzedawał spinacze do włosów, jak mówił dobre, mocne, stalowe [...]. Ten ze spinaczami to handlował już w latach 50-tych. [...] Absolutnie kultowa postać, jako dziecko bardzo było mi go żal, ale jednocześnie strasznie się bałem jego wyglądu [...]. O tym handlującym spinaczami był w prasie artykuł, bo kiedy zmarł okazało się, że w jego mieszkaniu odkryto podobno spory majątek [...]. Z tym majątkiem, to bajka. Żył skromnie i niewiele miał [...]. Bardzo prawdopodobne, no ale przecież »prasa doniosła« [...]. Pamiętam tego pana, chodził i wołał: spinacze, agrafki, małe, dobre, stalowe. Wchodził też do sklepów, a jak nic nie sprzedał to mówił k-wa, nic nie idzie. Swego czasu krążyło powiedzenie: na pytanie jak idzie odpowiadało się jak temu ze spinaczami w deszcz. [...] Pojawiał się jeszcze w końcu lat 60-tych /68–72/. Na jednym oku chyba jak dobrze pamiętam miał bielmo. [...] Ale także »zagrał« siebie w jednym z odcinków Kariery Nikodema Dyzmy [...]. Doskonale go pamiętam i to jego »kup pani – dobre stalowe«, z sentymentem to wspominam, przechodząc koło dawnego baru mlecznego na Piotrkowskiej przy Andrzeja. [...] Ten sprzedawca, to ojciec mojego kolegi. Pan Dąbrowski”<sup>29</sup>.

Etnograf, zauważając w przestrzeni miejskiej ulicy postaci mężczyzn takich jak Lili Fontelli czy pana „ze zniszczoną twarzą sprzedającego sznurowadła”, zdaje sobie sprawę z obowiązujących współcześnie wzorców dotyczących mężczyzn, a przypisujących im wciąż takie cechy jak: aktywność, stanowczość, dominację, poczucie wyższości, samodzielność, skuteczność w działaniu, ambitne dążenie do celu, łatwość decydowania, racjonalność, logikę, niezależność, opanowanie, ale jednocześnie chłód emocjonalny, agresywność i nieczułość<sup>30</sup>. Jednakże centralna ulica miasta jest w stanie pomieścić i „innych gości” charakterystycznych dla danego czasu i danej wrażliwości.

Przeczytałem kiedyś na jakimś blogu, że „męskie nogi służą do chodzenia...” – zapewne i po ulicy Piotrkowskiej w Łodzi. Ludzkie nogi pozwalają na poruszanie się, zmianę miejsca, ale i na rozwój więzi społecznych, na zbliżanie się, ale i oddalanie. Symbolizują człowieka w jego dynamice. Tradycyjne postrzeganie mężczyzn łączyło się z widzeniem ich jako podmiotów działających

<sup>27</sup> Komentarze do postu: *Pan z zniszczoną twarzą – sznurowadła*, w: *Łódzki Wehikuł Czasu. Grupa zamknięta*, <https://www.facebook.com/groups/332226390303794/?fref=ts>, (dostęp: 02.02.2016).

<sup>28</sup> Tamże.

<sup>29</sup> Tamże.

<sup>30</sup> D. Pankowska, *Wychowanie a role płciowe*, GWP, Gdańsk 2005.

i posiadających siłę – wojowników, zdobywców, władców. Jednakże po Piotrkowskiej chodzą różni mężczyźni. Chłopak z *Pietryny* ma wiele twarzy (podobnie jak sama ulica). Są to mężczyźni, którzy przechodzą po jej bruku, przejeżdżają rowerami, riksami, samochodami czy tramwajami. Niekiedy zatrzymują się przed jakąś wystawą, aby dłużej skupić uwagę na wybranym obrazie lub tekście, przyglądając się innym (również sobie). Czasami zatrzymują się, stoją lub siadają na ławeczkach, aby побыć dłużej w atmosferze ulicznej sceny. Od czasu do czasu, szczególnie latem, zajmują miejsca siedzące przy stolikach w jakimś jednym z licznych ogródków piwnych, albo, jeśli jest to zima, sadowią się wygodnie we wnętrzach lokali oddzielanych od samej ulicy jedynie szybami. Są to różni mężczyźni. Nie sposób ich wyliczyć, ani wszystkich opisać. Niewątpliwie najczęściej są nimi mieszkańcy Łodzi, ale bywają także przybysze z różnych bliższych i dalszych okolic. Na ulicy Piotrkowskiej bywają starzy i młodzi panowie, bogaci i biedni, uśmiechnięci i smutni, wyjątkowi i zwyczajni – w kulturowej ikonosferze. Bardziej lub mniej znani zamieszkują zakamarki naszych miast, przyczyniają się do powiększania inwentarza naszych pamiątek, wyłaniają się, czasami nie wiedząc czemu, z niepamięci. Bywamy zaskoczeni, że nie tylko my podzielamy to przekonanie o zasadności połączenia tak różnych elementów w jedną całość. Pewność ustępuje wówczas miejsce zadziwieniu. Jacy są prawdziwi mężczyźni Piotrkowskiej? A może są jak w dawnej piosence:

„Pod górę się cheszą prawdziwi mężczyźni  
I noszą w kieszeniach zielone grzebyki  
I wódek słodkich nie piją mężczyźni  
I rzewnej nie znoszą muzyki [...]  
Prawdziwi mężczyźni po bitwach wygranych  
Wracają do domów zwycięstwem pijani  
A kiedy przegrani wracają nad ranem  
Do żon do kochanek do mamy  
To krwawią im rany po bitwach niestety  
Nie z własnej winy przegranych  
A czasem ich spotkasz w cukierni na rogu  
Nad kruchym ciasteczkiem w najdalszej dzielnicy  
Jak biorą należny prawdziwej męskości  
Chłopięcy deputat słodczy  
Lecz to się nie liczy!  
Lecz to się nie liczy!”<sup>31</sup>.

<sup>31</sup> A. Garczarek, *Piosenka o prawdziwych mężczyznach*, <http://teksty.org/andrzej-garczarek,piosenka-o-prawdziwych-mezczyznach,tekst-piosenki>, (dostęp: 30.01.2016).



Ryc. 1. Fotoreporterzy i pomnik „Ławeczka Tuwima” (fot. R. Dzięcielski)



Ryc. 2. Front jednej z kamienic i postać muskularnego mężczyzny (Atlant) podtrzymującego strop (fot. R. Dzięcielski)



Ryc. 3. Reklama sklepu z kosmetykami (fot. R. Dzięcielski)



Ryc. 4. Jedna z gwiazd w Alei Gwiazd Łódzkiej Drogi Sławy (fot. R. Dzięcielski)



Ryc. 5. Pomnik Jana Pawła II przy ulicy Piotrkowskiej (fot. R. Dzięcielski)



Ryc. 6. Postać górala, od której potocznie nazywa się kamienicę „Pod Góralem”  
(fot. R. Dzięcielski)



Ryc. 7. U Chochoła (fot. R. Dzięcielski)



Ryc. 8. Fragment fresku „Łódź w pigułce” – w bramie stoją od lewej: typowy łódzki tkacz, Lili Fontelli, anonimowy łódzki Żyd (fot. R. Dzięcielski)



Ryc. 9. Charlie i kino (fot. R. Dzięcielski)



Ryc. 10. Łódzcy riksarze na Piotrkowskiej (fot. R. Dzięcielski)





Ryc. 11. Pomnik „Kufier Reymonta” (fot. R. Dzięcielski)

### **The men of *Pietryna***

The city of Lodz is strictly connected with Piotrkowska Street which is the heart and the symbol of the city. We can easily find stories of specific men and their images which are related to Piotrkowska Street. The street is also presented as a space which in a visual way exposes men commonly considered as important ones for the culture of the place. Thanks to clashing tradition with modernity plenty of examples of men characters were created. The researcher restores, with special care, marginal and little-known pictures to social remembrance. The men of Piotrkowska Street are great and insignificant, well-known and nameless, exceptional and ordinary as well.